„Jesień pełna przygód”

W wielkim ogrodzie pełnym różnokolorowych kwiatów widać już było nadchodzącą jesień. Słońce ciągle śmiało poprzez gałązki pełne kolorowych liści, ale wszyscy odczuwali wyraźnie zbliżającą się przemianę. Każdy wiedział też, że nie tylko pora roku się zmienia. Nadchodził bowiem dzień, na który czekano od dawna i całe otoczenie zdawało się przypominać, że to już wkrótce. Tego ranka bramy ogrodu niespodziewanie się uchyliły i stanął w nich odziany z wielką elegancją wujek Karol. Oczy wszystkich dzieci z rodziny Luelle rozpromieniły się. Wszystkie rzuciły się na wuja. Nagle coś ich zatrzymało, a mianowicie to, że ujrzały jakąś nieznaną im dotąd osobę kroczącą za elegantem w białej niczym śnieg sukni. Karol oznajmił swojej siostrze, a mamie Luelle, że za miesiąc weźmie z nieznajomą kobietą ślub.

W oczach małej dziewczynki pojawił się czarny obraz. Usłyszała głos swojej mamy. W końcu zdała sobie sprawę, że ta niesamowita scenka to był tylko dobry sen. Nic więcej! Nasza bohaterka pomyślała tylko jak byłoby wspaniale, gdyby w realnym świecie wydarzyło się coś takiego. Tymczasem siedziała tylko w swojej ciemnej izbie i ścierała z szafki kurz. Zaświeciła światło. Kątem oka spojrzała na swój pokój i wyobraziła sobie, że jego wnętrze jest zdobione złotem. Luelle zawsze chciała mieć więcej i więcej. Nie doceniała swoich rzeczy. Twierdziła, że wszystko może mieć lepsze. Mała dziewczynka wciąż marzyła i marzyła…. Tak mijały dni, tygodnie, miesiące i lata. Pewnego dnia w trakcie rozmyślań bohaterki weszła spłakana mama Luelle. Kazała jej popakować swoje rzeczy do walizki. Wyjaśniła tylko, że ten dom już do nich nie należy. Przerażone dziecko szybko się spakowało i wyszło na dwór. Ujrzało tam bardzo wysokiego i umięśnionego mężczyznę, który trzymał jakiś papier w ręce. Przyjechał powóz. Nadzorca kazał tam wejść całej rodzinie. Wszyscy siedzieli cicho jak mysz pod miotłą. Cała rodzina trzęsła się. Była przerażona. Jechali tak trzy godziny nie mówiąc ani słówka. W końcu mężczyzna surowym tonem kazał im wysiąść. Oznajmił, że tu będzie ich nowy dom, po czym odjechał. Luelle spojrzała w przód. Zobaczyła tylko szopę. Panowała mroczna atmosfera. Nie śpiewały ptaki i nie szumiały drzewa. Małe dziewczę poszło sprawdzić czy to ta szopa to ich mieszkanie, czy jednak za drewnianym budynkiem coś jest. Ku jej ogromnemu zdumieniu nic a nic za szopą nie było. W końcu zrozumiała, że ten dom który miała był czymś wspaniałym, czymś niezwykłym. Dosłownie w ułamku sekundy straciła wszystko co miała. Pozostała jej tylko rodzina. Nikt z jej bliskich nie załamał się. Ojciec poszedł do pracy w fabryce. Mama pracowała w polu z trzema siostrami i jednym bratem Luelle. Zaś sama bohaterka została w domu i sprzątała. Teraz głównym celem marzeń małej dziewczynki było to, że jest w swoim dawnym pokoju i bawi się lalkami oraz chęć zobaczenia ślubu na własne oczy. Dzień za dniem życie Luelle nabierało barw. Aż pewnego jesiennego poranka zdawałoby się, że dziewczynka wybuchła ze szczęścia. Spytacie się dlaczego to dziecko się tak cieszy? Odpowiedź jest banalnie prosta. Przyjechał do niej wuj Karol! Ten sam wujek z jej snu! Przywiózł prezenty (jak zawsze). Dał radę bohaterce , aby zawsze cieszyła się w tym co ma. Oznajmił, aby nie załamywała się niepowodzeniem. Dodał, że za dokładnie dwa tygodnie bierze ślub a do tego ufundował biednej rodzinie dom! Jakbyście ujrzeli szczęście połączone z miłością do wujka Luelle, od razu poleciałyby wam z oczu łzy. Od tego momentu w domu dziewczynki panowało ogromne zamieszanie. Dzieci śpiewały i skakały z radości. Dorośli pakowali rzeczy swoje oraz swoich pociech do walizki. Panowała przyjemna atmosfera. Nikt już nie mógł się doczekać, kiedy zobaczy swój nowy dom. Luelle powiedziała jednak „Choćby była to zimna i drewniana szopa to i tak będzie świetna, bo jesteśmy razem i będziemy się wspierać”

Było już późno kiedy wszystko zostało dopięte na ostatni guzik. Wyruszyli w drogę późnym wieczorem. Bohaterka z emocji nie mogła zasnąć. Podróż dłużyła się. Aż w końcu dotarli. Dom był wspaniały! Był on zrobiony z czerwonej cegły. W środku pokoje były jak z bajki! Luelle zwiedziła cały dom jako pierwsza i pierwsza też uściskała jak najmocniej mogła wujka. Po tygodniu nadszedł czas na ceremonie. Dziewczynka spełniła swoje marzenie – zobaczyła ślub i wesele. Uroczystość ta wywarła na Luelle ogromne wrażenie. Kiedy wróciła do domu przez pięć dni bawiła się lalkami, każdej udzielając ślubu. To dziecko zrozumiało, że trzeba cenić wszystko co się ma, bo przecież można nie mieć nic.

Kamil Kowalczyk kl VII